Rok III. Zwoleń, styczeń 1934 r. Nr. 1.

GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE.

ORGAN POW. ZWIĄZKU BYŁYCH WYCHOWAŃCÓW I WYCHOWANIC SZKÓŁ I KURSÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO w ZWOLENIU.

Prenumerata roczna — 5 zł. Ogłoszenia: cała strona 100 zł.

KONTO CZEKOWE P. K. O Powiatowego Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu Nr. 60 205.

T R E Ś Ć:

ARTYKUŁÓW NADESŁANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

REDAKTOR: **Stanisław Podrygałło.**

WYDAWCA:
Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
ZWOLEŃ, WOJ. KIELECKIE, SZKOŁA ROLNICZA

Zasadniczo to rozstrzygnąć musimy...

Kwestja, czy pismo mamy wydawać, czy je zlikwidować — zdawałoby się — wśród nas nie istnieje. Prywatne rozmówki, dyskusje zjazdowe i upominanie się o „Głos", gdy wychodzi z opóźnieniem, świadczy o tem, że uznajemy potrzebę utzymywania własnego czasopisma. Wprawdzie, ten i ów z nas ma całą masę zastrzeżeń natury mniej czy więcej poważnej, ale po głębszem zastanowieniu się dochodzi do przekonania, że pismo musi mieć charakter oświatowo - społeczny i musi być redagowane dla wszystkich. Redakcja ze swej strony robi dużo, aby „Głos" utrzymać na pewnym poziomie ideowym, łączącym wszystkich byłych wychowanków szkół rolniczych w powiecie.

W ostatnich jednak miesiącach czynne zainteresowanie się pismem ogromnie osłabło. W obecnej chwili doszliśmy do tego, że pracę swoją Redakcja musi nazwać pracą dla Was, pracą nad Wami — a nie pracą z Wami. Stan taki wytwarza bardzo przykre stosunki i długo trwać nie może.

Oświadczamy na początku trzeciego roku naszego wydawnictwa, że tego rodzaju roboty społeczno - oświatowej prowadzić nie będziemy. Pracy „dla Was bez Was" mamy dość! Zgadzamy się tylko na wspólną robotę, to znaczy, stosownie do uzdolnień, do posiadanego czasu, wszyscy w redagowaniu pisma musimy wziąć udział.

Jak pisać i jakie tematy omawiać, nie będziemy przypominali, znajdzie każdy z Was wskazówki w numerze styczniowym z zeszłego roku.

„Głos Młodej Wsi" musi mieć tylu korespondentów, ilu członków liczy Powiatowy Związek Byłych Wychowanków i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

W tej chwili największą poczytnością cieszy się prasa sowiecka. Trzydzieści sześć miljonów egzemplarzy różnych czasopism rozchodzi się wśród obywateli rosyjskich Zbadajcie jednak źródło powodzenia gazet naszego sąsiada wschodniego. Głównym powodem tej wielkiej poczytności prasy sowieckiej jest to, że w Rosji prawie cały naród, a raczej wszystkie tamtejsze narody są zaangażowane do współpracy z redakcjami czasopism. Obecnie gazety rosyjskie mają trzy miljony pięćset tysięcy korespondentów wśród ludności wiejskiej i robotniczej.

W ten sposób prowadzi się robotę oświatową w państwie Sowieckiem.

Jeżeli naprawdę chcemy swojemi dłońmi od pługa budować jaśniejszą przyszłość Polski, równouprawnienie wszystkich warstw społecznych, poszanowanie dla wszelakiego rodzaju pracy, musimy wszystkie siły ze siebie wydobyć, aby mieć równy udział w tworzeniu ogólnej kultury narodowej.

Gdzie się tylko zdarzy okazja, należy dowieść, że warstwa polskiej ludności wiejskiej może się zdobyć na dobry czyn samodzielny w ogólnem tworzywie polskiem.

Wam takich okazyj nie brak... *s. p.*

Rok III. GŁOS MŁODEJ WSI Nr. 1.

SAMI BIEDĘ ROBIMY.

Nie będę pisał o wielkich sprawach społeczno-politycznych, o przewrotach, jakie dzieją się dzisiaj na kuli ziemskiej, poruszę zagadnienie życia codziennego, poruszę to, z czem każdy się styka, poruszę naszą ciężką krwawicę wsiową, tak bezmyślnie marnowaną przez rolników wszystkich kategoryj.

Jeżdżę po różnych zebraniach, konferencjach, bywam na kursach oświatowo-rolniczych na wsi, patrzę oko w oko dzisiejszej rzeczywistej rzeczywistości szerokiej braci rolniczej.

Na wsi jest źle, bieda zamieniła się już na nędzę i niema najmniejszych widoków na nagłą poprawę stosunków gospodarczych w najbliższych miesiącach czy latach.

To, co się stało w rolnictwie, musi być odrabiane mozolną pracą przez długie lata. Każdy grosz musi być dziesięć razy obejrzany przed wydaniem, każda minuta czasu musi być należycie wykorzystana. Rachunki, kalkulacja, dobrze zorganizowana praca w życiu codziennem, rozumne postępowanie na każdym kroku, uczenie się wszystkiego, co jest rolnikowi potrzebne... może po pewnym czasie zmienić stosunki na wsi, może poprawić żywot rolniczy.

Ludzie mądrzy i szlachetnego serca robią wszystko, żeby biedę rolniczą trochę złagodzić. Ten zakłada Kółko Rolnicze, ów prowadzi spędy bekonowe, inny zorganizował spółdzielnie jajczarską, a jeszcze inny zdobył się na większy wysiłek i powołał do życia gdzieś spółdzielnię rolniczo-handlową.

Jak kto umie, tak pracuje dla dobra ogólnego, dla polepszenia doli ludu wsiowego.

Praca ta jest jednak szalenie ciężka skutkiem dziwnego ustosunkowania się ogółu rolniczego do wszelkich poczynań społecznych na wsi.

Zła wola — oto nie chciałbym posądzać braci rolniczej — lenistwo zwyczajne czy też całkowita bezmyślność opanowała ludzi wsiowych, że tak specjalnie odnoszą się do wysiłków jednostek, pracujących na wsi.

Rozumiem różnice w zapatrywaniach politycznych, wyznaniowych czy społecznych między ludźmi. To jest rzecz naturalna i to zawsze będzie pomimo mrzonek hitlerowskich.

Ale są rzeczy, które we wszystkich partjach politycznych i we wszystkich wyznaniach religijnych wyglądają jednakowo. I na tym właśnie odcinku życiowym ludzie powinni się zrozumieć, rzeczowo oceniając poczynania jednostek czy grup społecznych.

Budowa drogi, dobra krowa, należyta uprawa roli, cena opłacalna za zboże — toż to wszystkich rolników jednako dotyczy.

Tych właśnie najważniejszych rzeczy ludzie jakoś dziwnie zrozumieć nie mogą i przez to wyrządzają ogromne szkody dla całości życia naszego rolniczego.

Mam zwyczaj posługiwania się faktami i liczbami i w to tylko wierzę. Wszystko inne to tak zwane bujanie, torby sieczki nie warte

...Babce się zdawało, że ciotce śniło się cztery lata temu.. Tak niektórzy tak zwani działacze chcą prowadzić robotę publiczną. To są bubki zasmarkane i wara im od poważnej pracy społecznej.

Weźmy jeden przykład życiowy... Na rynkach w naszym powiecie żyto kosztuje jedenaście złotych. Jest to cena rujnująca rolnictwo i wszyscy o tem muszą wiedzieć. To jest gorzka prawda polskiego rolnictwa. To nie bujanie. Takie ceny długo trwać nie mogą, bo to szkodzi życiu najliczniejszej warstwy społeczeństwa, a przez to szkodzi Państwu, szkodzi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, o którą tyle krwi ludzie szlachetni przelali.

Rzeczowo prowadźmy rozumowanie dalej... myślmy wspólnie — autor i czytelnicy — radźmy nad podniesieniem ceny żyta polskiego. Kto to może zrobić?

Tylko rolnik!... stokroć razy powtórzę, że tylko rolnik. Czy się to komu podoba, czy mu całkiem nie do smaku, oświadczam, że tylko sami rolnicy mogą ceny na żyto podnieść. Takie jest życie ludzkie. Każdy musi dbać o swoje interesy.

Nie zrobi się tego odrazu, nie, różdżka czarodziejska na kupca zbożowego nie działa zupełnie.

Zdobycie należytej ceny na zboże wymaga dłuższego czasu wielkich wysiłków, a nawet walki z przeciwnikiem — kupcem prywatnym. Jeśli jednak rolnik chce opłacalne ceny za swoje produkty osiągnąć musi się uzbroić w cierpliwość i co miesiąc, co kwartał, czy co rok zdobyć kilkadziesiąt groszy na meterku.

Co rolnik robi w obecnej chwili w sprawie podwyższenia ceny zboża?

Nic!...

Mało tego, ze nic nie robi, aby za swoje żyto więcej osiągnąć, rolnik często psuje ceny swoim sąsiadom.

Znów fakty.

Jest w Zwoleniu Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik", która skupuje zboże w każdej ilości od okolicznych rolników i płaci po złotemu na metrze więcej, niż dają prywatni kupcy żydzi. Zarząd Spółdzielni pobudował duże magazyny, przygotowując się na tysiące metrów zboża.

Bo okolica Zwolenia sprzedaje przeszło 60.000 metrów żyta trzeba więc dużego pomieszczenia na przeprowadzenie takiej ilości zboża przez magazyny Spółdzielni.

Pieniędzy na skup zboża Spółdzielnia ma dość, bo Państwowe Zakłady Zbożowe — widząc niezdrowe stosunki w handlu płodami rolnemi — chcą iść z pomocą ludności wiejskiej i dają spółdzielniom rolniczo-handlowym tyle pieniędzy na kupno zboża, ile tylko rolnicy zechcą zboża dostarczyć.

Jakżeż rolnicy odnoszą się do tej pięknej pracy społecznego handlu zbożem?

W roku 1931 dostarczyli 600 metrów
„ 1932 „ 670 „
„ 1933 „ 1028 „

Na 60.000 metrów w Spółdzielni sprzedaje się — biorę już tylko ostatni rok — 1028 m., a 58.972 m. oddaje się żydom zwoleńskim, którzy płacą o złotego mniej, niż daje Spółdzielnia. Rżnie pana rolnik z pod Zwolenia... 58.972 złote sypnął w jednym roku żydom na pejsachówkę i macę.

Któż to winien, że rolnik zamiast 12 bierze 11 złotych za metr żyta? Chyba zdrowy chłopski rozum mówi, że tylko rolnicy w tym wypadku winę ponoszą.

Spółdzielnia jest, pieniądze są, złotego na metrze płaci się drożej, a rolnik narzeka i wiezie zboże do Joska albo Srula po tańszych cenach. Powiedziałem, że rolnik swoim braciom wsiowym przeszkadza nawet w uzyskaniu lepszych cen na zboże. Tak, to gorzka prawda. Przeszkadza tem właśnie, że nie idzie solidarnie — gromadą — z tą garstką rozumiejących swój interes. Jeśliby wszystko zboże z okolic Zwolenia przeszło przez magazyny spółdzielni, rolnicy uzyskaliby jeszcze kilkadziesiąt groszy na metrze, bo przy dużym obrocie zawsze są niższe koszta handlowe.

Czasem człowieka myślącego wszystkie złości opanowują, gdy się na wsi widzi tak skandaliczne nierozumienie swoich interesów.

Co gorsza — i co z przykrością na tem miejscu podkreślamy — do Spółdzielni w Zwoleniu nie przywożą swojego zboża ci, od których należy wymagać, aby świecili przykładem w rozumieniu spraw rolniczych — księża i właściciele dużych majątków rolnych. Ci też żydom zboże sprzedają. A wiele sąsiadów, drobnych rolników, stara się naśladować tych ludzi. Ustosunkowanie się do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Zwoleniu jest faktem, nie bujaniem, rolnicy tutaj postępują bardzo nierozumnie i szkodzą całej warstwie społeczeństwa rolniczego.

Gdyby w okolicach Zwolenia ktoś narzekał na jedenastozłotowe ceny zboża, nie trzeba mu wierzyć, bo Spółdzielnia płaci złotego więcej, tylko on z przyzwyczajenia wiezie swój korcyk do żyda.

Jeśli się mówi o przebudowie dzisiejszego ustroju społecznego na lepszy i sprawiedliwszy, ma się na uwadze przedewszystkiem życie zorganizowane na zasadach spółdzielczych.

Tylko przez spółdzielnie, tylko gromadą idąc, możemy polepszyć swój ciężki żywot.

Druga sprawa: w dwu okolicznych wsiach założono spółdzielnie jajczarskie. Początkowo zainteresowanie duże, obecnie coraz mniej kobiet sprzedaje jajka do swoich zbiornic. Jakoś tak trudno odzwyczaić się od uczęszczania do miast z garstką jajek.

Kiedyż wieś sama zacznie decydować o swoich sprawach, jeśli nie może się zdobyć na tyle wytrwałości, aby przynajmniej jajka i żyto sprzedawała we własnych rolniczych instytucjach społeczno handlowych. Jeśli się więc omawia nędzę wsi dzisiejszej trzeba zdrowemi oczyma widzieć jej źródło.

Gromada łotrów bez serca, związanych w tak zwane kartele, utrzymujące wysokie ceny na wytwory przemysłowe — to wielkie nieszczęście dla szerokich mas ludzi pracy; ale lenistwo umysłowe, niezaradność i zgniły konserwatyzm chłopski — to też bardzo potężna przyczyna tego, co się na wsi dzieje.

Staramy się zwykle widzieć zło w przeciwniku, będącym daleko, a nie szukamy przyczyn nieszczęścia w nas samych.

Z ludźmi mądrymi opierającymi życie na rzeczywistości, na faktach, na liczbach, każdy mądry dojdzie do porozumienia.

Chyba, że ktoś kieruje się złą wolą

Zastanawiając się tak nad różnemi zagadnieniami życia codziennego, pomyślcie, rolnicy w zimowych miesiącach nad jedną złotówką na metrze żyta, płaconą w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Zwoleniu.

Z tych pojedyńczych złotówek wielkie kapitały będą się tworzyły w rolniczych instytucjach społeczno-handlowych i w kieszeniach chłopskich.

Utrzymanie jednej własnej placówki pożytecznej w dzisiejszych czasach to pomnik dla przyszłych pokoleń. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, Spółdzielnia jajczarska — to drobne sprawy w obecnym chaosie polityczno-społecznym, ale właśnie z takich rzeczy powstają wielkie dzieła.

Spółdzielnie tworzy prosty człowiek o dobrem sercu, człowiek o zdrowym rozumie.

Tem one są milsze dla każdego uczciwego człowieka.

S. P.

Czy można ominąć zbyt kosztowne pośrednictwo?

Dużo mówiono i pisano ostatniemi laty o nadmiernych opłatach targowych, o nazbyt wysokich kosztach uboju zwierząt w rzeźniach miejskich, o wygórowanych kosztach przewozu kolejowego i t d. I były to skargi słuszne, bo różne opłaty, ustanowione w dobrych czasach, obecnie przy wielkiej taniźnie inwentarza żywego są rzeczywiście mocno uciążliwe, podrażają bowiem mięso w miastach, a jednocześnie obniżają ceny na materjał rzeźny.

Okazuje się jednak, że główna przyczyna zła leży nietyle w wysokich kosztach przewozu i uboju zwierząt, lecz w niesłychanie wysokich kosztach pośrednictwa. Ciekawe oświetlenie tej sprawy znajdujemy w artykule p. Kazimierza Sobańskiego — „Kasy targowe w organizacji rynku rolniczego“, zamieszczonym w 24 Nr. „Rolnika Ekonomisty“.

P. K. Sobański, zastanawiając się nad przyczynami wielkiej rozpiętości między cenami osiąganemi przez rolnika za zwierzęta rzeźne, a cenami mięsa w dużych miastach, wyliczył szczegółowo, ile miasto płaci za mięso i produkty uboju, a z drugiej strony — ile z tej sumy otrzymuje rolnik i kupiec oraz ile pochłaniają różne koszta.

Otóż z obliczeń tych wynika, że za produkty uboju z wołu wagi żywej **680 Kg.**, uzyskiwano ostatnimi czasy w Warszawie od **617 zł 50 gr. do 665 zł. 80 gr.**, w czem za 350 do 370 kg. mięsa, licząc po 1 zł. 50 gr. za kilo, osiągano od 525 do 555 zł. Zatem za kilogram żywca wraz z wszelkimi kosztami — wypadałoby bez mała po **złotemu**.

A teraz ile kto z tej sumy otrzymuje? **Rolnik** za wołu wagi żywej 680 kg., licząc po 30 do 35 gr. za kilo żywca, może uzyskać najwyżej

uzyskać najwyżej	**204** —	**do**	**238** —	**zł.**
przewóz kolejowy — około	30 —	„	30 —	„
podatek	4 —	„	4 —	„
opłaty drogowe i ubojowe	9 —	„	9 —	„
robocizna w rzeźni czyli koszt uboju .	32.80	„	32.80	„
zarobek rzeźnika — sprzedawcy mięsa	78.80	„	83.25	„
i wreszcie pośrednicy i handlarze dostarczajacy bydło — zabierają .	258.90	„	263.65	„
Razem	**617.50**	**do**	**665.80**	**zł.**

Z zestawienia tego widzimy jak na dłoni, że z sumy uzyskanej ze sprzedaży gotowych produktów uboju, najwięcej wypada na pośredników i handlarzy dostarczających bydło do Warszawy, bo aż **41.2**$^0/_0$, **gdy rolnik otrzymuje z tej sumy tylko 34,4**$^0/_0$. Pozatem kolej zabiera 4,7$^0/_0$, Skarb — 0,6$^0/_0$, miasto — 2,4$^0/_0$, robocizna w rzeźni — 5,1$^0/_0$ i sprzedawcy mięsa — 12,6$^0/_0$.

Okazuje się więc, że pośrednicy i kupcy z handlu bydłem ciągną o wiele większe zyski, aniżeli otrzymyje rolnik za kilko letnią swą pracę i zabiegi oraz za paszę zwierzęciem skarmioną. I to jest właśnie główna przyczyna niskich cen, uzyskiwanych przez rolnika za zwierzęta Rzecz oczywista, tego rodzaju zyski pośredników i handlarzy inwentarzem żywym są niczem nieusprawiedliwione. Wprawdzie handlarze bydłem ponoszą pewne koszta, jak doprowadzenie zwierząt do stacji kolejowej, dozór i żywienie zwierząt w drodze, pewne ryzyko wynikające z upadku zwierząt przed ubojem, procent od wyłożonych na kupno materjału rzeźnego pieniędzy i t. p., wszystkie te koszta jednakże nie przenoszą jakichś kilku, a niechby nawet kilkudziesięciu procent wartości zwierzęcia, nigdy zaś nie mogą przewyższać jego ceny kupna, jak to dzieje się obecnie.

Te tak potworne zyski handlarze zawdzięczają działaniu w zmowie, oraz bezradności rolników. Zdawna wiadomo, że kupcy i pośrednicy w poszczególnych miastach i miasteczkach zawsze się umawiają naprzód, ile mają płacić za materjał rzeźny. Największy jednak wpływ na ceny zwierząt wywierają kupcy hurtownicy w dużych miastach, oni bowiem dyktują ceny handla-

rzom i pośrednikom dostarczającym im towar na targi wielkomiejskie, a z drugiej strony rzeźnikom sprzedają zwierzęta również po cenach przez siebie z góry ustalonych. Przy takich stosunkach handlowych, rolnik jest zupełnie bezradny. Nie może on przecież wieźć swych zwierząt na odległy rynek zbytu, a gdyby nawet to zrobił, to naraziłby się tylko na straty, gdyż hurtownicy wielkomiejscy tego rodzaju zamierzeniom umieją doskonale przeciwdziałać. Ostatecznie więc rolnik w dziedzinie zbytu inwentarza żywego całkowicie jest skazany na łaskę i niełaskę pośredników i handlarzy i rad nieraz musi zadowolnić się taką ceną, jaką mu oni dać zechcą.

Ten stan rzeczy dotkliwie się odbija nietylko na interesach rolnictwa, lecz również i na kieszeniach ludności miejskiej, która musi płacić za mięso ceny wygórowane. Wzgląd ten prawdopodobnie skłonił zarządy większych miast oraz władze rządowe do podjęcia próby usunięcia nazbyt kosztownego pośrednictwa w handlu zwierzętami rzeźnemi. W tym celu w dużych miastach powstają **Kasy targowe**, mające prowadzić kupno i sprzedaż zwierząt rzeźnych na zasadach komisowych.

Kasy targowe w pierszym rzędzie mają przyjmować do sprzedaży zwierzęta rzeźne dostarczane bezpośrednio przez rolników, względnie przez organizacje rolnicze. Zadania kasy targowej przedstawiają się jak następuje: Kasa odbiera przysłany czy też przywieziony transport zwierząt, opłaca koszta przewozu, wyładowania, przepędu, pomieszczenia oraz karmienia i pielęgnowania według taryfy z góry ustalonej, pokrywając następnie sobie te koszta z sumy uzyskanej za sprzedane zwierzęta. Nadto Kasa liczy sobie około $1^1/_2\%$ prowizji (zarobku) od ogólnej ceny sprzedażnej.

Po dokonaniu sprzedaży zwierząt, sumę uzyskaną, po potrąceniu kosztów i prowizji, Kasa natychmiast wypłaca dostawcy zwierząt, a jeżeli transport został przysłany do sprzedaży, Kasa obowiązana jest najdalej w ciągu 24 godzin od chwili sprzedaży przesłać dostawcy osiągniętą sumę wraz ze szczegółowym rachunkiem. Przewiduje się też udzielanie zaliczek rolnikom przez Kasy na rachunek dostarczanych zwierząt z warunkiem jednak dostawienia umówionej ilości i jakości zwierząt w oznaczonym terminie. Z drugiej strony Kasy targowe mają udzielać kredytu rzeźnikom, żeby ich uniezależnić od kupców - hurtowników.

Tego rodzaju organizacja handlowa, o ile tylko będzie sprawnie prowadzona, może oddać rolnictwu duże usługi. Rolnik, sprzedając swe zwierzęta za pośrednictwem Kasy targowej, może uzyskać cenę wielkomiejską, po potrąceniu jedynie kosztów przewozu kolejowego oraz niewielkich kosztów targowych. To też skoro tylko Kasy targowe rozpoczną swe czynności rolnicy powinni niezwłocznie podjąć próby sprzedaży swych zwierząt przy pomocy Kas. Mogą to czynić grupy rolników lub też spółdzielnie albo Kółka rolnicze. Przedtem oczywiście trzeba się porozumieć z daną Kasą targową, co do warunków dostawy, zebrać pełny ładunek wagonowy zwierzęta ponumerować, zapi-

sując które numery do kogo należą i wysłać pod adresem Kasy. Wraz z transportem muszą być dostarczone wymagane dokumenty, jak świadectwa pochodzenia, zdrowotności i t. p.

Może więc nareszcie organizowane obecnie Kasy targowe zrobią wyłom w tak okropnie zabagnionej dziedzinie handlu zwierzętami rzeźnemi i uchronią rolnictwo od potwornego wyzysku.

Żeby się to jednak stać mogło, muszą rolnicy nauczyć się dostarczać zbiorowo swe zwierzęta na targowiska wielkomiejskie.

(Gazeta Gospodarska)

N

SPĘDY BEKONÓW.

Nie wszyscy może czytelnicy „Głosy Mł. Wsi" wiedzą o tem że gdzieś tam, w Bartodziejach w pewnych określonych terminach odbywają się spędy świń bekonowych. Spędy takie na naszym terenie pow. kozienickiego prowadzą dwa Kółka Rolnicze: Bartodzieje i Zamość. Ponieważ nie wiem jak ta sprawa idzie w Zamościu, a wiem dobrze, jak się przedstawia u nas, w Bartodziejach, więc ją tutaj omówię.

W początkach 1932 r. p. inż. St. Ropelewski, prof. Szkoły Rolniczej w Zwoleniu, zaczął nas, członków Kółka Rolniczego, nakłaniać do zorganizowania w Bartodziejach spędu bekonów, gdyż tym sposobem ominie się cały łańcuch pośredników — handlarzy, a produkt rolnika dostanie się krótszą drogą do rąk konsumenta. A, że p St. Ropelewski nie ustępował i ustępować nie myślał, więc zabraliśmy się do roboty. Pracy z uświadamianiem gospodarzy było coniemiara. Potrzeba było każdemu z osobna tłumaczyć, przekonywać, że spędy takie to bardzo dobra sprzedaż dla hodowcy. No i jakoś ludzie dali się przekonać. Pierwszy spęd oznaczony na dzień 23 sierp. 32 r. powiódł się znakomicie 28 sztuk wyborowego bekonu powędrowało do rzeźni miejskiej do Radomia.

Dostawcy byli bardzo zadowoleni, jak również i my członkowie Kółka, że takie przedsiewzięcie nam się udało. Bo proszę sobie wyobrazić, jaka wielka zmiana nastąpiła w kupnie i sprzedaży. Przyjeżdża człowiek na spęd ze świnią, nikt go po ręce nie bije, nikt nie przeklina, wszystko spokojnie w jaknajlepszym porządku.

Zanim przeszło pięć minut, gospodarz już ma pieniądze w kieszeni, zacina konia i błogosławiąc ten wynalazek, odjeżdża. A cenę? — czy wziął mniejszą? gdzie tam. Zdarzały się wypadki, że na spędzie brali rolnicy po 20 zł. więcej, niż im dawano na tych osławionych targowicach zwoleńskich. I od tego czasu spędy bekonów stale się odbywają. Przyjeżdzają ludzie nawet z bardzo dalekich okolic, bo się przekonali, że cenę otrzymają lepszą i traktowani są poludzku. A my wzieliśmy się za hodowlę bekonów i nieźle nam na tem idzie, bo bekon hodowany przepisowo daje dzisiaj dobre zyski.

W przeciągu roku 32 i 33-go my człon. Kółka w Bartodziejach sprzedaliśmy na spędach i odstawili do bekoniarni 250 szt. świń za sumę 16 tys 400 zł.

A nadwyżka podług rynku zwoleńskiego duża, bo śmiem twierdzić, że na każdej sztuce rolnicy brali po 8 zł. więcej, co po obliczeniu wypada ni mniej ni więcej tylko 2000 zł. Ładna sumka co tak 2000 zł. weszło do kieszeni rolników dzięki tylko zrozumieniu kilku ludzi, którzy bezinteresownie oddali się pracy społecznej. Prócz tego zysku człon. Kółka którzy zakontraktowali świnie w bekoniarni radomskiej, otrzymali premje od 3 zł. do 14, zależnie od gatunku dostarczonego bekonu A sumka zeszła się nam dosyć pokaźna, bo aż 480 zł. Do kasy Kółka Rolniczego ze spędów wpłynęło też sporo grosza bo około 340 zł., a mamy nadzieje, że w roku bieżącym wpłynie jeszcze więcej, gdyż zamiarujemy dostarczyć do bekoniarni kilkaset sztuk. Apelujemy do wszystkich mieszkańców pow. kozienickiego i sąsiednich, ażeby na nasze spędy przywozili jak najwięcej bekonów.

Paweł Kaca
Prezes Kółka Roln. w Bartodziejach.

W sprawie bekonowej.

Rok 1934 w związku z akcją bekonową przyniósł nam pewne zmiany zasadnicze. Wskutek ograniczenia produkcji bekoniarni w Radomiu, bekoniarnia nie jest w stanie rozszerzyć ilości świń kontraktowych, a zmuszona jest do pewnego ograniczenia, z tego powodu tylko te miejscowości, które już dawniej świnie dostarczały, otrzymają kontrakty na rok 1934. Do tych szczęśliwych kółek należą Bartodzieje i Zamość. Z tego miejsca zawiadamiam wszystkich zainteresowanych, że w innych miejscowościach powiatu bekoniarnia świń nie będzie kontraktowała. Świnie zakontraktowane, czyli te, których dostawę w określonym terminie gwarantował gospodarz, miały ten przywilej, ze poza cenę otrzymywały premje w wysokości zależnej od jakości dostarczonego bekona. Na rok 1934 premje te wynoszą I kat-8 zł., II-6 zł. III-cia kat-3 zł. W interesie zatem rolnika leży dostawa takich sztuk, któreby uzyskały I szą najwyższą kategorję. Świniom stawia się następujące wymagania:

1. Świnia musi być biała, jaknajdłuższa, nieprzepasiona. (Świnie czarne i czarno graniaste nie będą bezwzględnie przyjmowane). Rasa najbardziej odpowiadająca tym warunkom jest wielka biała angielska i wszystkie krzyżówki z knurem angielskim

2. Swinie należy umiejętnie dostarczać, aby nie spowodować podrapań, pokaleczeń lub odgniotów skóry. W tym celu świnie należy transportować na wozach pozbawionych wszelkich gwoździ i wystających sęków, o które świnia mogłaby pokaleczyć skórę. Nie można świni bić laską, prętem czy też kopać

gdyż w miejscach uderzenia sinieje skóra, dostawcy świń takich mogą *być narażeni na to że świnia ich nie zostanie przyjęta*.

Świnia nie może być wiązana postronkiem, lecz należy przewozić ją swobodnie na wozie okrytym siatką lub gałganiarzem. *Świnia niewiązana mniej traci na wadze.*

Mylą się ci, którzy sądzą, że przed zawiezieniem należy świnie specjalnie napaść, żeby miała lepszą wagę, zwłaszcza w miesiącach letnich łatwo narazić się na upadek świni w czasie transportu. Świnie przed transportem karmi się normalnie.

Widzimy, że wymagania są duże, ale dawni dostawcy nie przerażą się, bo już do nich przywykli Ale i drugi wniosek ważniejszy należy wyciągnąć z tej sprawy. Zamość i Bartodzieje nie spały, mimo drobnych wahań cen, i trzymali się przy hodowli bekonów — wytrwali jednym słowem a dziś będą zbierali owoce swej wytrwałości, bo inne okolice wprawdzie również mogą chować bekony, ale premji, niestety, nie dostaną.

D. c. n.

Inż. St. Ropelewski.

Prace O.T.O. i K.R.

Od sierpnia ub roku O.T.O. i K.R. zangażowało instruktorkę Kół Gospodyń Wiejskich, p. Janinę Lewtakównę W tym czasie założono 8 Kół. W listopadzie i grudniu w Kołach prowadzono Kursy gotowania w Zamościu, Zarzeczu, Grabowie n Wisłą, Ługowie i Zwoli, w związku z zakończeniem kursów urządzano w Kołach wspólne obiady, na które zjeżdżali i przychodzili goście. Chcę podzielić się wrażeniami z Szanownymi Czytelnikami z zakończenia kursów Kół Gospodyń ze Zwoli. Na wstępie zaznaczyć muszę, że przykład i początek organizacji w Zwoli dały kobiety, mężczyźni chodzą luzem dotychczas

Do wspólnego obiadu zasiedli p.p. starosta Kowalski z żoną, ks. proboszcz Szlachto-Bitny, prezes O.T.O. i K.R p. Jan Galewski i inni zamiejscowi, prócz gości miejscowych. Zebranych, powitała prezeska Koła w Zwoli p. Żardecka, żona kierownika szkoły miejscowej.

W miłym nastroju upływały chwile wspólnych pogwarek przy smacznym barszczu ukraińskim i dobrych kotletach, a może zrazach — nie znam się. — Gospodarze zasmakowali widać w pokarmach przyrządzonych przez ich żony, bo mocno odgrażali się, że teraz wiedzą czego od domu wymagać. Pito zdrowie p.p. Starostów, pito zdrowie gości dobrym kwasem własnej roboty, zapewne jeszcze lepiej będzie smakował przy żniwach.

Obiad urozmaicono licznemi śpiewami, wierszami i króciutkiemi komedyjkami, z powodzeniem granemi przez miejscowe gosposie.

W czasie obiadu głos zabierali liczni mówcy.

Pani starościna Kowalska nawoływała do pracy kobiety wiejskie, podkreślając ogrom obowiązków ciążących na kobietach w pracy nad podniesieniem kultury wsi i dobrobytu ogólnego. Podniosła p. Starościna kwestję równego traktowania obowiązków społecznych przez kobiet i mężczyzn.

Pan starosta Kowalski nawiązał do historji kobiety polskiej dzięki której nie udało się najeźdźcom zdławić mowy polskiej ani złamać ducha narodowego Dziś obowiązki kobiet są innego rodzaju, ale nie mniejsze, to też dając wyraz całkowitemu zrozumieniu i doniosłości pracy w Kołach Gospodyń, p. Starosta obiecał poparcie nadal. Prezes Jan Galewski podchwycił obietnicę p. Starosty i podziękował za dotychczasową współpracę, podkreślając, że mimo ciężkich czasów i braku funduszów w budżecie tegorocznym, pan Starosta bez wahania wyraził zgodę na zaangażowanie instruktorki. Okrzyk na cześć p. p. Starostów był podchwycony żywo przez zebranych. Przemawiali ks. Szlachto-Bitny, pan Żardercki i p inż. St Ropelewski nawołując do pracy mężczyzn za przykładem kobiet w Zwoli. Goście, widać, dobrze czuli się, gdyż siedzeli do późna. Rzeczywiście było b. miło Gdyby tak częściej ludzie zbierali się na wsi, to długie wieczory zimowe znacznie krótsze wydałyby się.

Wreszcie należy wyrazić uznanie dla p. instruktorki Lewtakówny, że w tak któtkim czasie potrafiła zyskać dobre sympatje gospodyń i tyle wydobyć z nich umiejętności, talentów do spędzenia mile wieczoru i wesoło.

*
* *

19 grudnia ub. r. odbyło się zebranie Kółka Rolniczego w Tczowie. Prezes Galewski i inż. St. Ropelewski po omówieniu spraw hodowlanych, we wspólnej dyskusji nakreślili program prac Kółka na przyszłość.

*
* *

W Zamościu w dniu 26 ub. r. cztery organizacje: Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń, Straż Pożarna i Samarytanki wspólnie obchodziły opłatek w wesołym i miłym nastroju. Nowy Rok ponoć w dobrych humorach i miłym gościnnym nastroju witano w Kole Gospodyń w Staszowie. Na obu uroczystościach był prezes Galewski.

Ciężko bo ciężko, ale miast narzekać i kwasić się, ludzie szukają choć na chwilę zapomnienia i dobrze robią, bo nie tak szybko skisną z samego narzekania. *S ki.*

Grudniowy Zjazd Zw. B. Wych. i Wych. Szkół i Kursów Gosp. Wiejskiego w Zwoleniu.

W dniu 14 b.m. odbył się Zjazd Członków Związku naszego, wyjątkowo dobrze obesłany, gdyż mimo 20° mrozu i czterech mil drogi, zjechało około 80 kolegów. Cieszymy się z tego wspólnie, Związek żyje. Przewodniczył kol. prezes Jan Galewski parogodzinnym żywym obradom. Na porządku dziennym przeważały sprawy organizacyjne i programowe.

Na Zjeździe, niestety, nie byłem, a jako sekratarz Związku obowiązany jestem napisać sprawozdznie i protokół, niestety kol. Kacperski i Ciesielski, Sekretarze Zjazdu, trochę za mało notatek pozostawili, na przyszłość proszę o dokładniejsze sprawozdania. Nie mogę zatem dokładnie odtworzyć cennych myśli i uwag wszystkich kolegów przemawiających, a te podam, które zdołałem uchwycić.

Po zagajeniu zebrania kol. prezes zawiadomił, że szeregi nasze opuścił kol. Wołoszyn, zebrani uczcili papięć zmarłego przez powstanie i krótkotrwałą ciszę. Następnie kol. prezes zaznajomił zebranych z pracami Zarządu, który wszystkie wysiłki skierował na utrzymanie i rozwój czasopisma naszego „Głos Młodej Wsi". Zarząd boryka się z wielkiemi trudnośćiami finansowemi, a koledzy powiększają je, nie płacąc w porę składek i prenumeraty.

Dłuższy referat o programie pracy w Kołach gminnych naszego Związku, wygłosił kol. Kacperski z Wilczowoli. Snać dobrze go opracował, bo koledzy przyjęli referat b. życzliwie długo nad nim dyskutując. W dyskusji przemawiali kol. Kaczyński, Raczyński, Kowalczyk i wielu innych.

Program proponowany przez kol. Kacperskiego, dałby się streścić w następujące punkty:

a. Współprace z O.T.O. i K.R. przez pracę w Kółkach Rolniczych, zasada: każdy członek Związku pracuje w najbliższem Kółku.

b. Propaganda sprzedaży zboża i płodów rolnych za pośrednictwem organizycji Spółdzielczych Rolniczych.

c. Szeroka akcja organizacyjna wśród kobiet w Kołach Gospodyń Wiejskich.

d. Propaganda jednej odmiany żyta — wczesnego Puławskiego, kol. Wróbel Władysław i Kowalczyk Mieczysław narzekal na trudności w pracy na wsi spowodowane nieopłacalnością produktów rolnych. Kol. Galewski wyraził pogląd, że droga do poprawy wiedzie przez organizację.

Następnie kol. Galewski Jan rzucił pytanie: Czy ideologja O.T.O. i K.R. odpowiada członkom Związku. Po bardzo ożywionej dyskusji, wszystkiemi głosami, przeciw jednemu postanowiono gremjalnie przystąpić do pracy w Kołach Rolniczych.

Kol. Ogonowska wygłosiła wyczerpujący referat na temat „Rola kobiety na wsi”.

Kol. Raczyński i Kacperski złożyli sprawozdanie z działalności kół gminnych.

Szczególnie dobrze praca stoi w kole gminnym Grabów n/Wisłą.

Następnie kol. Raczyński przedłożył rezolucję koła gminnego, przyjętą przez zebranie

Koło B. W. i Wych. szkół i kursów gospodarstwa wiejskiego gm. Grabów n/Wisłą, obradujące w dn. 3 grudnia 1933 r. u kol. Bździkotowej w Babinie w obecności 3 wychowanic i 13 wychowanków powzięło następującą uchwałę:

a) Doceniając jak wielką rolę powinna odgrywać kobieta w życiu rodzinnem, wychowawczem, gospodarczem i społecznem, my wychowanice i wychowankowie szkół rolniczych stwierdzamy, że tylko przez Szkołę Rolniczą Żeńską, kobieta zdobędzie trwałe i pewne wiadomości, do przebudowy wyżej wspomnianych dziedzin życiowych, domagamy się by w naszym powiecie została otwarta możliwie jak najszybciej Żeńska Szkoła Rolnicza, by kobieta w naszym powiecie nie była spychana na szary koniec i lepsze jutro od niej się nieoddalało. Domagamy się również, by władze Pow. Zw. Był. Wych. i Wychowanic, jako najwyższe ogniwo nasze, na terenie pow. Kozienickiego, zajęły się tą nader ważną sprawą u władz Samorządu powiatowego i wyżej.

b) Będąc świadkami bardzo groźnego i przykrego dla nas zjawiska, jak wykupywanie większych własności dworskich na licytacjach przez żydów, którzy w tem mają swoje wielkie plany, wysuwamy wniosek, czy niemożnaby na terenie naszego powiatu wykupić jednego z tych majątków przez samorząd powiatowy czy Państwowy Bank Rolny i osadzić na nim samych wychowanków szkół rolniczych, rozdzielając należność na dogodne spłaty i stwarzając wzorową wieś, przyczyniając się jednocześnie do odżydzania naszego powiatu

Dłuższą dyskusję wywołał referat kol. Ciesielskiego na temat „Wsi spółdzielczych”.

Pod adresem redakcji „Głosu Młodej Wsi” wyrażano życzenie zamieszczania większej ilości artykułów fachowych, natomiast ograniczenie ciągłego bezowocnego nawoływania do organizacji.

Na wniosek kol. Mitrowskiego, uchwalono: „Zarząd zorganizuje kursy 6-dniowe dla byłych wych., celem przypomnienia i uzupełnienia wiadomości”.

Następnie wyrażono życzenie zwoływania walnych zebrań raz na kwartał.

Sprawozdanie moje ma charakter nieco chaotyczny i suchy, koledzy uwzględnią, że na zjeździe nie byłem, posługuję się zapiskami i opowiadaniem.

Ogólne wrażenie zjazdu było b. dodatnie, gdyż widać zainteresowanie Związkiem, co ważniejsze, w poszczególnych kołach ciekawe rezultaty przemyślanej pracy.

Pamiętajcie, koledzy, że wam b. ciężko, ale Związek musi utrzymywać pismo, niechaj każdy więc nie zwleka z płaceniem składek i prenumeraty.

Sekretarz St. Ropelewski.

Nauka nie kończy się 15 grudnia.

Wiadomości fachowe, nabyte w Szkole rolniczej przez wychowanka, muszą być uzupełniane w gospodarstwie rolnem. Musi on cały szereg zagadnień przerobić praktycznie, uzgodnić praktykę z podaną mu teorją, musi każdą sprawę poznać gruntownie, zorjentować się w całości gospodarstwa, celowości jego urządzeń i dopasować gospodarstwo do warunków obecnych.

W większości wypadków wychowanek ma parę czy kilka lat czasu od skończenia szkoły do samodzielnej gospodarki i czas ten musi wykorzystać na dalsze kształcenie się, kształcenie praktyczne, związane z życiem o dużo bliżej, aniżeli w gospodarstwie szkolnem, — boć przecie to gospodarstwo szkolne jest przeważnie większe, tem samem o trochę innym układzie, w każdym bądź razie odmiennym od przeciętnego gospodarstwa wychowanka

A więc po wyjściu ze szkoły zaczyna się drugi okres kształcenia, a właściwie samokształcenia względnie pogłębiania całego szeregu wiadomości.

Ta praca nad sobą musi być prowadzona według pewnego programu.

Każde gospodarstwo ma kilka działów: inwentarz dochodowy, pole, ogród i t. d.

Zaczynać więc trzeba pracę od dokładnego poznawania działów jednego po drugim.

Poznać należy jego stan obecny, jego wady i zalety, sposób prowadzenia, celowość, opłacalność. Doświadczalnie poznać możliwości lepszego prowadzenia, możliwość pewnych oszczędności wyciągnięcie większych rezultatów, oraz opłacalność produktów tegoż działu na rynku.

Poznawszy stopniowo wszystkie działy, obejmie się całość gospodarstwa z jego dotychczasowemi błędami, i będzie się miało możność wyciągnięcia pewnych wniosków do racjonalnego prowadzenia całości.

Jeżeli w ten sposób wychowanek przygotuje się do samodzielnej gospodarki, to dużo prędzej dojdzie do rezultatów swej pracy, aniżeli ten, który wszystkie powyższe prace pozostawi do czasu samodzielnego gospodarowania.

W tej pracy wychowanków szkoła nasza chce przyjść z pomocą, i w tej myśli zawarliśmy umowę z wychowankami trzydziestego trzeciego roku przeprowadzenia tych prac wspólnie.

Celowo przypominam umowę, ażeby zwrócić uwagę, że czas nadchodzi do przygotowania prac, jakie czekają nas z nadchodzącą wiosną.

Choć to jeszcze dwa miesiące nas dzieli od wiosny, ale czas już pomyśleć o nasionach, nawozach i planach doświadczeń odmianowych, nawozowych i uprawowych.

Czas już pomyśleć o nasionach ogrodniczych, o inspektach i rozsadnikach, no, a czas na próby i doświadczenia z żywieniem krów czy świń przechodzi.

Przypominam dobrowolne zobowiązania całego szeregu kolegów do wykonania powyższych prac i podzielenia się ze starszymi kolegami wynikami za pośrednictwem naszego pisma.

Nie sposób też nie przypomnieć, że pierwszy lipiec to początek roku rachunkowego, do którego trzeba przypomnieć sobie niejedno i jeżeli w przyszłości, jako samodzielni gospodarze, mamy prowadzić swe gospodarstwa z ołówkiem w ręku, to trzeba się tej rzeczy nauczyć praktycznie.

A więc, najmłodsi koledzy z trzydziestego trzeciego rocznika, do pracy, zaczynając wspólnie z nami od działów, które was najwięcej interesują.

Czekamy! *K. Dzierzbicki.*

Najważniejsze roboty w sadzie i pasiece w m. styczniu i lutym

Każdy właściciel sadu owocowego winien dbać o to, ażeby w odpowiednim czssie poczynić szereg prac, które nietylko zmniejszą ilość chorób i szkodników, lecz przez to zwiększą mu ilość dorodnych owoców.

Przedewszystkiem należy obejrzeć szczegółowo (akuratnie) wszystkie płoty i budynki, na ścianach których znajdują się jajeczka i poczwarki różnych szkodników drzew owocowych. Poczwarki i jajeczka te należy zebrać do koszyczka i spalić. Po powyższej czynności drzewa starsze, które posiadają łuszczącą korę — oskrobać, najlepiej w czasie odwilży. Rozwidlenia gałęzi oczyścić specjalną szczotką drewnianą. Wszystkie liście niewinnie wiszące na drzewach (suche) i pokryte pajęczynką usunąć gdyż mieszczą się w nich maleńkie gąsieniczki t. zw. niestrzęp głogowiec. Gdy są wysoko, obciąć robacznikiem (rodzaj nożyc na kiju.

Zwracać uwagę na pierścionki, znajdujące się na gałązkach drzew, które również należy obciąć. Powyższe skrobanie drzew, zbieranie oprzędów i jajeczek lepiej jest wykonać, gdy jeszcze znajduje się pokrywa śniegu, wtedy łatwo i gruntownie można zebrać ze śniegu, spadające szkodniki, oprzędy i t. p., gdyż są one widoczne. Po tej czynności w 2-ej połowie lutego można przystąpić do przerzedzania koron przez wycinanie suszu, gałęzi krzyżujących się, wszystkich t. zw. wilczków rosnących pędów pionowo. Wycinać należy na obrączkę. Rany o średnicy większej niż centymetr — zasmarować maścią ogrodniczą — lub też tłustą gliną z krowieńcem. Brzegi ran pozostałych z cięcia piłką

ogrodniczą należy, wygładzić nożem ogrodniczym. Następnie przystąpić do opryskiwania drzew mlekiem wapiennym, lub też t. zw. cieczą bordoską 2—3 proc. (Ciecz bordoska składa się z wapna świeżo lasowanego i sinego kamienia).

Dozorowanie pszczół na toczku t. j. od czasu do czasu oczyszczać oczka uli ze śniegu. Odstraszać ptactwo szczególniej dzięcioły. Naprawa uli i narzędzi pszczelarskich. Budowa nowych uli. W pasiecie pszczoły strzec od myszy. Obcinać lub też przywiązywać gałęzie drzew owowych, które podczas wiatrów stukają po daszku. Przewozić ule z pszczołami na saniach podczas odwilży, (lepiej przewozić na wiosnę po pierwszym oblocie.

Czytać podręczniki i pisma pszczelarskie. Dozorowanie pszczół w stebniku. Zaglądać do stebnika i nadsłuchiwać jak pszczoły się zachowują. Powinny odzywać się cichym mruczeniem Zwracać uwagę na temperaturę. Temperatura w pomieszczeniach winna być nie wyższą nad 7 stopni i nie niższą 0 st.

Niższa temperatura nawet poniżej 0 stopni nie tak szkodzi pszczołom, jak zbyt wysoka, bo wtedy pszczoły rozwiązują kłęb i matka zaczyna czerwienie. Najtrudniej z tym radzić sobie w drugiej połowie zimy, kiedy temperatura zewnętrzna się podnosi. Często zaglądać należy do stebnika i nasłuchiwać, jak się pszczoły zachowują. Jeżeli zauważymy, że silnie huczą — oznaka że im za gorąco, należy czemprędzej stebnik ochłodzić. Wnieść do stebnika lodu lub śniegu, albo też do oczka poddawać wodę (mokrym płóciennym gałgankiem zatkać połowę wylotu). Tępić myszy, które wielkie szkody wyrządzają pszczołom, zastawiać pułapki lub też trutkę. Kota nie wpuszczać, gdyż swoim skakaniem z ula na ul niepokoi.

Cz. Tomaszewski.

3 - dniowy kurs pszczelniczo - ogrodniczy.

Sekcja ogrodniczo - pszczelnicza O. T. O. i K. R. pow. kozienickiego organizuje specjalny trzydniowy kurs pszczelniczo-ogrodniczy w szkole rolniczej w Zwoleniu.

Kurs ten odbędzie się w dniach 2, 3, 4 lutego 1934 roku. Wykłady rozpoczynać się będą każdego dnia od godz. 12 - ej w południe i trwać będą do godz. 16 - ej.

Powyższy kurs ma bardzo duże znaczenie ze względu na wielkie zainteresowanie się ludności działem pszczelniczym i sadowniczym

Zarząd Sekcji pszczelniczo - ogrodniczej O. T. O. i K. R. zwraca się przeto do osób zainteresowanych pszczelnictwem i sadownictwem o liczne przybycie na wykłady, gdyż będzie również poruszona sprawa właściwego kierunku rozwoju pszczelnictwa i sadownictwa w naszym powiecie.

Kurs jest bezpłatny dla wszystkich

Zarząd Sekcji ogr. - pszczelniczej — OTO. i KR
pow. kozienickiego.

Powstanie styczniowe.

Powstanie 1863/64 r. zwane w historji styczniowem, bo wybuchło 22 stycznia 1863 r. było pod względem ilości i jakości sił zbrojnych, najsłabsze wśród powstań, jakie miały miejsce na ziemiach Polski po pierwszym Jej rozbiorze, objęło ono jednak najszersze kręgi, bo prawie wszystkie ziemie b. Rzeczypospolitej, a zakończyło się aż w Azji nad jeziorem Bajkałem.

Dwie zasadnicze sprawy miało ono na celu: przywrócić Polsce wolność, dać ziemię i prawa ludowi. Zamiast pierwszej (wolności) — sprowadziło ono na kraj klęski, zrosiło go obficie krwią i napełniło jękami, gdyż kosztowało nas około 100.000 ofiar, z których więcej niż $^{1}/_{4}$ postradała życie na placu boju w przeszło 1200 potyczkach i bitwach, lub zginęła bezbronna od kul i stryczków z ręki różnych Wieszatieli i innych podobnych krwiożerczych satrapów. Około 50.000 wywieziono na bezludne ziemie Sybiru — aż po Ocean Spokojny, gdzie niektórzy z nich jeszcze raz podnieśli oręż przeciwko caratowi, ulegli przemocy, zostali skazani na śmierć i zginęli z okrzykiem: „Jeszcze Polska ni zginęła!" Prócz tego dziesiątki tysięcy musiało opuścić Ojczyznę i udać się na wygnanie, aby się tułać wśród obcych i tęsknić, złorzeczyć losowi, a nawet potępiać wywołany ruch zbrojny. My, patrząc na powstanie z dzisiejszych, odległych czasów, gdy już wymarły ówczesne przekonania, poszły w niepamięć waśni, sympatje i nienawiści, nie możemy potępiać tego protestu Narodu przeciw niewoli, lecz widzimy w uczestnikach walk 1863/64 r. bohaterów, którzy ponieśli śmierć, kalectwo lub wygnanie, aby stwierdzić, że Naród nie popadł w niewolę bez oporu i walki Zresztą w historji podległej Polski mieliśmy takie okresy porywów co jakieś 25—30—35 lat (Bar, Kościuszko, 1830/31, 1863/64). Nie możemy winić ówczesnego pokolenia, że żyło w podobnym czasie, kiedy to dorośli jedni, którzy nie patrzyli na ostatnie klęski, a zapomnieli o nich drudzy, zgodnie oni jednak wzdychali do Wolności.

Druga sprawa — prawo i ziemia dla ludu — została osiągnięta lecz w innej formie, niż to było w projekcie władz Narodowych i, co gorsze, z wielką szkodą dla sprawy polskiej.

Zanim zaczniemy mówić o uwłaszczeniu, cofnijmy się wstecz i przejrzyjmy ważniejsze etapy sprawy włościańskiej — przyjrzyjmy się poddaństwu i pańszczyźnie włościan. Te dwa wyrazy (pańszczyzna i poddaństwo) często są mieszane, mimo, że w praktyce różniły się, że można je od siebie oddzielić. Poddaństwo oznaczało pewną zależność włościanina od dziedzica (właściciela gruntu, króla, dziedzica, duchowieństwa), a więc chłop był do wsi i roli „przypisany" i nie mógł ich opuszczać bez pozwolenia pana, który mógł zbiega ścigać i zmusić go do powrotu na dawne gospodarstwo; dzieci chłopskie bez zgody pana nie mogły uczyć się rzemiosła, w szkole, pan wglądał w życie prywatne poddanego np. w małżeństwo, pan sądził chłopa, karał, mógł

przenosić z jednego majątku do drugiego bez względu na odległość, korzystał z przymusowego najmu, zmuszał do wypicia w ciągu roku w swej karczmie pewnej ilości wódki, do mielenia w swoim młynie, nawet chłop był obowiązany (od r. 1573) wyznawać tę samą religię, co i jego pan itd. itd. Pańszczyzna to znów obowiązki chłopa względem pana za używanie pańskiego gruntu, na którym chłop gospodarzył, za opiekę nad chłopem, za pomoc w wznoszeniu budynków, za udzielenie ziarna do siewu i jedzenia w czasie różnych klęsk żywiołowych i t. p. Polegała ona głównie na tem, że włościanin był obowiązany za to wszystko składać dworowi pewne daniny, obrabiać pański folwark, odbywać szarwarki, przywozić z dalekich stron sól, odwozić drzewo i zboże do spławnych rzek itp.

Pańszczyzna z poddaństwem, — poczęte za Piastów, a urodzone za Jagiellonów, — dosięgły najwyższego wzrostu za królów elekcyjnych, a szczególniej pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, kiedy to pan był panem życia i śmierci poddanego, a pańszczyzna dochodziła od 5 do 10 dni, a nawet do 16 z włóki na tydzień. Wprawdzie kmieć włókowy należał do rzadkości, ale i mniejsi musieli na swojem robić wieczorami, rankami, albo... w święta.

Nie wszędzie te obowiązki były jednakowo uciążliwe, gdyż chłopi dzielili się na osiadłych na gruntach rządowych (królewszczyznach) kościelnych i szlacheckich, a więc były pewne różnice w powinnościach. Najliczniejsi byli chłopi szlacheccy i tym się najczęściej najgorzej powodziło, bo wprawdzie na sejmach radzono czasem o ulżeniu doli włościan, ale szlachecki sejm uchwalał zmniejszanie ciężarów z cudzego, a więc głównie dla królewszczyzn

W drugiej połowie XVIII w., za czasów panowania St. A. Poniatowskiego zaczynają się odzywać dość liczne głosy, wołające o ulżenie ciężkiej doli chłopów, pojawiają się projekty, a nawet i próby reform. Dla nas, żyjących w XX w., nie wydają się te reformy zbyt wielkie, — inaczej jednak dla ówczesnych, żyjących wśród innych warunków, tradycyj i pojęć umysłowych. A że były pierwsze, czasem znaczne, że dawały wzory do naśladowania, więc należy się im wzmianka. Polegały one głównie na mniejszem czy większem zniesieniu poddaństwa i na oczynszowaniu, czyli, że włościanie za używanie gruntu, zamiast dotychczasowych powinności w naturze, mieli opłacać pewien umiarkowany czynsz. Takie zwolnienie od poddaństwa i oczynszowanie wprowadza u siebie w Bieżuniu (1760—1765) ordynat Zamojski. W parę lat później (1767) Paweł Brzostowski, kanonik wileński, nabył dobra Merecz, które nazwał od swego imienia Pawłowem, i w r. 1769 wypuścił włościanom pawłowskim ziemię na wieczystą dzierżawę z obowiązkiem płacenia czynszu, bądź odrabiania pańszczyzny, pozwalał chłopom przenosić się gdzieindziej byle dali zastępcę, lub odpowiedni okup, zaprowadza pewne urządzenia korzystne dla włościan, które są głośne w Polsce, bo zapewniły dobrobyt członkom. Ale gdy Brzostowski musiał sprzedać Pawłów w roku

1798, wróciły tam dawne stosunki z przed 30 lat. Synowiec króla, książę St Poniatowski, w olbrzymich swych dobrach korsuńskich, obejmujących do 400.000 włościan, też nadaje grunty w wieczyste posiadanie (1777), wprowadza czynsz, płatny w 4 ratach. Joachim Chreptowicz znosi poddaństwo i pańszczyznę w swoich Szczorsach i Wiszniewie, zatrzymuje jednak szarwark, stróże i podwody i zamiast czynszu, pobiera 1/3 plonu. Wślad za tymi pionierami poszło jeszcze wielu innych. Były to jednak nieliczne wyjątki, usiłowania lepszych jednostek, ogół szlachty opierał się zmianom czego dowodem Sejm Wielki, który zdobył się na Konstytucję 3 maja, ale znaczniejszych zmian w stosunkach włościańskich nie wprowadził.

Tadeusz Kościuszko, wychowany na najnowszych prądach Zachodu, zawsze wiele myślał o niedoli ludu, czego dał dowód w swych dziedzicznych Siechnowicach i jako Naczelnik Państwa. Powołując lud pod broń wydaje (7.V.1794 r.) w obozie pod Połańcem Uniwersał, którym uwalnia włościan z kraju od poddaństwa, ogranicza pańszczyznę, zabezpiecza posiadanie ziemi, żołnierzom znosi pańszczyznę na czas wojny. Niestety! Przyszła klęska maciejowicka, a w dwa dni po niej rząd roryjski zniósł reformy Kościuszki. Pozostała jednak pamięć zamiarów i czynów zacnego Naczelnika, który starał się o poprawę losu ludu do końca życia.

Dopiero konstytucja Księstwa Warszawskiego (1807) zniosła poddaństwo ludu. Ale prawodawca (Napoleon) zajęty walkami z całą Europą „zapomniał" o zapewnieniu temu ludowi prawa do posiadania gruntu. A więc nie było to wielkie dobrodziejstwo dla włościan, bo — jak się wyraził minister Badeni — „zdjęto włościanom kajdany razem z butami". Gdy chłop opuścił pana, najczęściej stracił chleb, a bułki nie znalazł.

Bardzo - wielkie zasługi w dobie Królestwa Kongresowego położył „Ojciec Staszic", który „zdołał więcej kochać bliźnich, niźli siebie". Z ogromnych swych dóbr — Hrubieszowa z okolicą (przeszło 17 tysięcy morgów) utworzył Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie i rozdał ziemię na własność swym kmieciom, dając paręset rodzinom dobrobyt. Pokazał własnym przykładem i ofiarą, jak ma być urządzone życie wsi. A jednak i ta fundacja znalazła po śmierci swego założyciela różne trudności, wśród których nie zbrakło nawet i sprawy o dziesięcinę dla kościoła. Kościuszko i Staszic to posągowe postacie w dziejach Polski w walce o prawa i ziemie dla ludu.

Mimo tylu przykładów osób prywatnych, mimo gorących nawoływań posłów Olrycha Szanieckiego i Maurycego Mochnackiego, nie uwłaszczył chłopów i Sejm (1830/31) powstania listopadowego.

Kazimierz Mróz

d. c. n. *B. Wych. Szk. Roln. w Pszczelinie.*

ZE ŚWIATA i Z KRAJU.

Projekty nowych ustaw rolniczych.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 1 stycznia b. r. uchwalono m. in. projekty ustaw: 1) o normalizacji wozów, poruszanych siłą zwierzęcą, 2) o nadzorze nad hodowlą koni, 3) o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec.

I. Projekt ustawy o normalizacji wozów, przewiduje, że wozy i ich części składowe podlegać będą normalizacji, czyli ujednostajnieniu w zakresie typów i wymiarów, które ustalą odpowiednie rozporządzenia wykonawcze.

Projektowana ustawa ma na celu wprowadzenie wozów najbardziej zapewniających bezpieczeństwo ruchu i najmniej niszczących drogi.

II. Projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą koni postanawia, że będą prowadzone księgi stadne koni oraz księgi ogierów i klaczy zarodowych. Księgi stadne będą prowadzone przez Izby Roln., lub upoważnione przez Ministra Roln. i Ref. Roln., organizacje hodowlane, zaś księgi ogierów i klaczy zarod — przez Izby Roln. Projekt zawiera przepisy, mające na celu ograniczenie dowolności w prowadzeniu różnych kierunków hodowlanych i ras na poszczególnych terenach. Przewiduje też prowadzenie systematycznego doboru rozpłodników przez licencję ogierów oraz stosowanie specjalnych opłat od ogierów, nieposiadających świadectw uznania, jak to ma miejsce i obecnie.

III. Projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec przewiduje prowadzenie przez Izby Roln. ksiąg zarodowego bydła, trzody chlewnej i owiec i wydawania rodowodów i innych zaświadczeń, na podstawie tych ksiąg. Przepisy te przewidują selekcję rozpłodników przez podział ich na uznane i nieuznane. Da to możność usuwania dowolności w doborze ras i kierunków hodowlanych na poszczególnyzh terenach.

Zebranie założycielskie zjednoczenia spółdzielni rolniczych R. P.

Dnia 4 bm. w sali „Domu Spółdzielczości Rolniczej Dr. Fr. Stefczyka" w Warszawie, przy ulicy Wareckiej 11a odbyło się zebranie założycielskie „Zjednoczenia Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej".

Zebranie poprzedziła Msza Św., odprawiona o godz 9-ej rano w kościele Ś-tego Krzyża przez ks. prałata W. Blizińskiego.

Udział w zebraniu wzięło 119 osób, w tem 45 delegatów reprezentowało Związek Rewizyjny Warszawski, 36 — „Patronat", 5 — Związek Rewizyjny Toruński i 33 osoby — goście spółdzielcy.

Zagaił zebranie p. inż. Zygmunt Chmielewski, witając przybyłych delegatów spółdzielni z poszczególnych Związków oraz przybyłych gości.

Przewodniczył zebraniu ks. prałat W. Bliziński ze Związku Rew. Warsz. W prezydjum zasiadali pp. Kolarz z „Patronatu" Krakowskiego, ks. Robota z Katowic, dr. Kotas z Cieszyna i p. Hulewicz z Torunia.

P. inż. Z. Chmielewski zreferował sprawę połączenia Związków Rew. w Zjednoczenie oraz sprawę statutu Zjednoczenia. Przy tej okazji skreślił treściwie historję łączących się Związków, wspólną ich ideologję oraz wspólne dążenie do zjednoczenia pracy spółdzielczej w jednej organizacji, co realizuje powołanie do życia Zjednoczenia Sp. Roln. R. P.

Po ożywionej dyskusji przyjęto z małemi poprawkami projekt statutu Zjednoczenia i upoważniono Związek Rew. Sp. Roln. w Warszawie do zarejestrowania go. Na wypadek konieczności przeprowadzenia wymaganych zmian upoważniono do tego pp. inż. Z. Chmielewskiego, P. Załuskiego i L. Sadowskiego.

Statut zbudowany jest na zasadach federacji, t. zn. związku związków. Art. 2 statutu, przewidujący cele nowopowstałej centrali brzmi:

„Celem Zjednoczenia jest:

a) pobudzanie i wydobywanie z szerokich mas rolniczych jak największej

sumy wysiłku w imię samopomocy i pełnego poczucia odpowiedzialności za wyłonione przez siebie organizacje spółdzielcze,

b) krzewienie, zwarcie i wzmocnienie spółdzielczości rolniczej w Rzeczypospolitej Polskiej, popieranie rozwoju spółdzielni rolniczych doskonalenie ich pracy".

W wolnych wnioskach zabierali głos przedstawiciele wszystkich b. dzielnic Polski i wszystkich związków. Podkreślali oni zasługi poszczególnych kierowników ruchu spółdzielczego oraz wyrażali wiarę w skuteczność pracy nowopowstałego do życia „Zjednoczenia". Nastrój zebrania był patrjotycznie podniosły, cechowała obrady powaga i ideowość. Zakończono zebranie odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Zakończenie procesu o podpalenie parlamentu.

Po rozprawie trwającej długie miesiące, przeciwko domniemanym podpalaczom gmachu parlamentu niemieckiego, sąd wydał wyrok w ubiegłym tygodniu. Hitlerowcy rozprawili się z najgłośniejszymi swemi przeciwnikami, to znaczy z komunistami, zwalając winę za spalenie gmachu parlamentu na komunistów. Emigranci niemieccy dowodzą, że podpalenie gmachu jest dziełem samych hitlerowców, gdyż był to dla nich jeden z wielu sposobów agitacji wyborczej, zwalczającej silnego przeciwnika. Rozprawa nie rozstrzygnęła pytania z czyjego rozkazu spalono parlament. Do podpalenia przyznał się jeden z podsądnych — holender Van der Lubbe i za to sąd skazał go na śmierć. Ale skazany nie ujawnił ani wspólników, ani kierowników podpalenia. Zatrzymano go w gmachu już podczas pożaru, miał przy sobie legitymację partji komunistycznej, ale wiadomem jest, że przebywał w Niemczech głównie wśród hitlerowców. Czterech podsądnych komunistów uwolniono z braku dowodów winy.

Żółte niebezpieczeństwo.

W ciągu minionych wieków Europa wschodnia często była najeżdżana przez mongolskie ludy rasy żółtej, których kolebką jest Azja. Ubiegły wiek 19-ty był okresem wielkiego rozwoju handlu, przemysłu i co za tem idzie — zbogacania się wielu państw europejskich. Anglja, Niemcy, Francja — wpływami swemi sięgały do wszystkich części świata, ciągnąc zyski z dalekich krain. Wielka wojna światowa, którą zajęte były potężne państwa rządzące światem, zmieniła układ sił w powojennem życiu narodów. Kraje zamorskie i państwa mało uprzemysłowione rozwinęły własny przemysł i własny handel. Kraje zamorskie towarów europejskich czy amerykańskich nie chcą kupować, broniąc się przed ich dowozem. Przeciwnie, w ostatnich latach na rynkach europejskich ukazują się wyroby krajów, których potrzeby dawniej zaspakajał przemysł i handel krajów naszej części świata Stąd zastój w przemyśle i miljony bezrobotnych, nędza i zubożenie ogólne. Natomiast w krajach dawniej pozbawionych przemysłu, teraz rozwija się on dobrze. Na czoło tych państw wysunęła się Japonja. Koszta utrzymania w tym kraju są małe, wynagrodzenia b niskie i dzięki temu wyroby japońskie są najtańsze. W Londynie już po przewiezieniu tysięcy kilometrów można kupić japoński rower za 18 zł, zegarek za 6 zł, wieczne pióro za złotówkę, a żarówkę za 20 gr.

To też Japonja w roku zeszłym sprzedała swych towarów więcej niż Anglja Nawet w krajach należących do Anglji, towary japońskie skutecznie konkurują z angielskimi. Przemysły — europejski i amerykański są więc zagrożone poważnie. „Żółte niebezpieczeństwo" może doprowadzić fabryki i miasta Ameryki i Europy do całkowitej ruiny, chyba, że państwa te rychło się spostrzegą i dostosują swe gospodarstwa do zmienionych warunków.

Wydatki na zbrojenia.

Sekretarjat Ligi Narodów obliczył, że wydatki na zbrojenia w roku 1933 wynosiły cztery miljardy dolarów. Rosja Sowiecka wydała na zbrojenia w zeszłym roku 787 miljonów dolarów, Francja—708 miljonów dolarów, Stany Zjednoczone — 616 miljonów; Anglja — 400, Japonja — 300 miljonów dolarów. Nawet mała Belgja na obronę w ciągu roku 1933-go wydała 210 miljonów dolarów.

Zgony polityków

W Rosji zmarł wytrawny działacz komunistyczny, komisarz oświaty, a ostatnio polityczny przedstawiciel Sowietów Łunaczarski W Hiszpanji zmarł pułk Macia, polityk zasłużony dla sprawy młodej republiki hiszpańskiej. Działacze przedwojenni, a szczególnie mężowie stanu odchodzą do głosu przychodzą młodzi

„Młody reformator i stara mądrość".

Reformator: „Szkoda, że my reformatorzy mamy ręce tak skrępowane do dobrej działalności w kościołach, państwach i w świecie

Mądrość: Istnieje dobro do pełnienia, którego nikt nie może skrępować, skoro sam sobie rąk nie zwiążesz. Postępuj najpierw sam dobrze, potem z innymi ci się uda.

Reformator: Powinieniem więc na zimno i bezczynnie przyglądać się, jak ciemnota, głupota i samowola świat dręczą, tam, gdzie światło, mądrość i sprawiedliwość powinny panować.

Mądrość: Skoro chcesz zwalczyć ciemnotę, głupotę i samowolę, zaczynaj przynajmniej od początku.

Reformator: Czy mogę inaczej zacząć, jak od początku?

Mądrość: Jak dotąd zaczynasz od końca. Chciałbyś uczynić dzień nazewnątrz, a sam obejmujesz w sobie noc. Pozwól, by światło w tobie wzeszło i doszło do swego południa Gdy wprzód ciebie oświeci, ogrzeje użyźni, wówczas i nazewnątrz będzie promieniować ogrzewać i użyźniać.

Reformator wszedł do swej chatki i odmienił najpierw siebie, potem zaprowadził zmiany w swej chatce. Po roku chatka jego zamieniła się w słońce. I szło stamtąd światło, ciepło i błogosławieństwo na okolice i kraj cały.

Wybrał: *Antoni Pietrzyk.*

Dnia 25, 26 i 27 lutego 1934 r. odbędzie się w szkole Rolniczej w Zwoleniu Walny Zjazd i Kurs dla Członków Powiatowego Związku Byłych Wychowańców i Wychowanek Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

***Szczegółowy* program Zjazdu i Kursu podamy w następnym numerze. Na zjeździe lutowym nie może zabraknąć nikogo!**

Cześć!

INŻ. ST. ROPELEWSKI — sekretarz

JAN GALEWSKI — prezes

Zakł. Druk. Sejmiku Radomskiego i S-ki 1-34